DWUTYGODNIK POLITYCZNY

RZECZPOSPOLITA

Nr. 27.] SOBOTA 5. MARCA 1910. [Rocznie.....10 K (4 Rb., 8 Mk. [Półrocznie 5 K (2 Rb., 4 Mk.

Neoslawizm w Polsce.

Neoslawizm doszedł w Polsce do miejsca załamania. W umysłach ogółu polskiego stało się to już wcześniej. Stwierdzenie zaś niejako urzędowe nastąpiło na posiedzeniu komitetu wykonawczego zjazdu słowiańskiego w dniu 10. — 13. lutego b. r. w Petersburgu. Niedługie, bo ledwie półtoraroczne, są dzieje neoslawizmu. Wprowadzał on jednak w grę najdonioślejsze zagadnienia i najpoważniejsze czynniki, które nurtują życie polityczne narodu. Z tego względu jest to zjawisko ważne i pełne nauk, jak mało które w czasach ostatnich.

*

Jakie były początki neoslawizmu? Nawskroś polityczne. Neoslawizm nie wyrósł na podłożu powolnej pracy nad zbliżeniem narodów słowiańskich. Narodził się on znienacka, jako pomysł polityczny w pewnem położeniu politycznem.

Prawda, były już wcześniej prace nad powołaniem do życia, w miejsce dawnego t. zw. „kazionnago słowianofilstwa“ czyli panslawizmu lub jaśniej panrusycyzmu, jakiegoś słowianofilstwa nowego i sprawiedliwego: w Krakowie założono w tej myśli w r. 1901 „Klub Słowiański“, który od r. 1905 wydawać zaczął miesięcznik *Świat Słowiański,* a w Pradze myśl taka przyświecała stowarzyszeniu literackiemu „Maj“, którego tygodnik *Maj* urządził w r. 1906 ankietę o tem, czy możliwa jest wspólna akcya słowiańska w państwie austryackiem. Aby jednak jasno zobaczyć, iż neoslawizm nie był owocem tej pracy przygotowawczej, wystarczy przypomnieć, że głównymi twórcami jego stali się nagle i niespodziewanie w Polsce politycy demokratyczno-narodowi, którzy dotychchas zwalczali zacięcie wszelkie a także nowe słowianofilstwo, a w Czechach politycy młodoczescy, którzy dotychczas przesiąknięci byli starym panslawizmem i z tego powodu bali się wdawać w nowe słowianofilstwo, mniej rosyjskie.

Lecz oto w ciągu r. 1907 i w związku z ówczesnem położeniem politycznem zaczęły się w kołach politycznych rosyjskich, czeskich i polskich kształtować zarodki poglądów i pomysłów, z których miał się wkrótce zrodzić neoslawizm. W Rosyi było tu i ówdzie poczucie, że po klęsce japońskiej możnaby odzyskać mir w polityce światowej chyba przy współudziale całego świata słowiańskiego i te myśli znalazły wyraz w darze prof. Borzenki, który złożył 100.000 rubli na peryodyczne zjazdy słowiańskie, a zarazem skłoniły petersburski „Klub Działaczy Społecznych“ do szukania jakichś nowych podstaw ruchu słowiańskiego po upadku starego panslawizmu. W Czechach zaczęto już wtedy zastanawiać się nad tem, czyby, wobec zupełnie nowego składu parlamentu austryackiego po reformie wyborczej z r. 1907, która zrównała siły słowiańskie z niemieckiemi, nie skupić tych sił słowiańskich i wtedy to „Narodowa Rada Czeska“, na skutek kroków „Maja“, stworzyła w swem łonie komitet dla spraw słowiańskich i zaczęto obradować nad zwołaniem zjazdu austro-słowiańskiego, a nastroju dopełniał niepokój, który nastał w Czechach, gdy zachwiała się potężna Rosya, uważana tam za orędowniczkę w walce z Niemcami. W Polsce zaś, a raczej w Królestwie Polskiem, po zamachu stanu z 16. czerwca 1907, gdy pierzchły nadzieje porozumienia się z żywiołami postępowymi rosyjskimi, jak było w pierwszej Dumie, oraz porozumienia się z rządem rosyjskim przez uznanie państwowości rosyjskiej, jak było w drugiej Dumie, zrodziła się myśl porozumienia się z narodem rosyjskim na gruncie słowiańszczyzny, a równocześnie pruska ustawa o wywłaszczeniu pozwoliła myśl tę przerzucić na całą Polskę. W ostatnich miesiącach r. 1907 zaczęły się ze sobą stykać te dążenia kół rosyjskich, czeskich i polskich. Od początku r. 1908 wiedziało się poufnie w Polsce, że gotuje się nowy ruch słowiański.

*

Na widownię wypłynął neoslawizm dn. 25. maja r. 1908, kiedy trzej delegaci austro-słowiańscy pp. Kramarz, Hribar, Hlibowickij jawili się w Petersburgu, gdzie określono zasady nowego ruchu na podstawie równouprawnienia wszystkich narodów słowiańskich i gdzie ze strony polskiej p. R. Dmowski oświadczył: „Dla nas sprawa słowiańska jest naszą bez warunków, bez zastrzeżeń“.

Dnia 12. lipca 1908 zaczął się t. zw. tydzień słowiański w Pradze, czyli konferencya praska, na którą, obok innych delegacyi słowiańskich, przybyli: z Polski przedstawiciele str. dem.-narodowego, realistów, postępowców oraz ziem litewskich i ruskich, a z zaboru austryackiego również — str. dem.-narodowego, konserwatywnego, katolicko-narodowego, demokratów, ludowców (przy czem jednak posłowie uchylili się od współudziału), podczas gdy z zaboru pruskiego mogli być obecni tylko przedstawiciele prasy; z Rosyi zaś członkowie

(nie przedstawiciele) stronnictwa kadetów, pokojowego odrodzenia, październikowców oraz prawicy (a wśród nich niektórzy znani panslawiści dawnej barwy jak pp. Filewicz, Francew, Korablew, Wiergun i wówczas jeszcze niedobrze znani jak gr. Bobrinskij). Konferencya praska, wysłuchawczy oświadczenia delegacyi polskiej na rzecz państwowości rosyjskiej, złożonego przez p. Dmowskiego („naród polski nie kieruje tej walki przeciwko państwu jako takiemu, ale tylko przeciw systemowi politycznemu, który nasz rozwój tamuje“), uchwaliła, na wniosek delegacyi rosyjskiej dla większej dobitności, następującą rezolucyę: „Zjazd słowiański uznaje żywotność i owocność idei ogólno-słowiańskiego zjednoczenia, oraz uważa za niezbędne do tego usunięcie niezgód i nieporozumień pomiędzy słowiańskimi narodami, co może być uskutecznione jedynie przez powszechne uznanie i zastosowanie zasad równouprawnienia, swobodnego rozwoju każdego narodu, uznanie jego kulturalnej i narodowej odrębności“.

Na pierwsze posiedzenie Komitetu wykonawczego wybranego w Pradze, które odbyło się dn. 25. maja 1909 w Petersburgu, nie przybyli już członkowie polscy z zaboru austryackiego, powołując się głównie na projekt oderwania Chełmszczyzny. Osobna rezolucya w sprawie rosyjsko-polskiej uchwalona wówczas, po omówieniu przedewszystkiem sprawy chełmskiej oraz sprawy t. zw. Rosyan w Galicyi, brzmiała: „Rozpatrzywszy wszczęte na posiedzeniu Komitetu wykonawczego kwestye, dotyczące stosunków rosyjsko-polskich, Komitet wykonawczy znajduje, że porozumienie rosyjsko-polskie w Rosyi i poza nią może być osiągnięte jedynie tylko przez niezmierne stosowanie zasad Zjazdu praskiego t. j. przez przyznanie zupełnego równouprawnienia obu narodów, niedopuszczanie żadnych praw wyjątkowych, z przyznaniem każdemu narodowi na jego ziemi rodzinnej praw do języka, szkoły i instytucyi, zabezpieczających jego rozwój narodowy“.

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu wykonawczego, w Petersburgu w dniu 10. i 13. lutego, uchwalono zjazd słowiański w Sofii na dzień 7. lipca, ale równocześnie przyjęto do wiadomości deklaracyę polską, w której pp. Dmowski, Straszewicz i Olizar, stwierdziwszy, że „w zakresie stosunków rosyjsko-polskich zaszło znaczne pogorszenie, nie tylko utrzymanie istniejących ograniczeń, hamujących rozwój kulturalny narodu polskiego, ale i wprowadzenie w życie nowych prześladowań napotkało współdziałanie i poparcie, nawet ze strony niektórych uczestników zjazdu praskiego, którzy uznali jego postanowienia zasadnicze“, zamknęli swą deklaracyę słowami: „nie uważamy za możliwe powziąć decyzyi o udziale naszym w zjazdach najbliższych“. Zarazem zorganizowano komisyę polsko-rosyjską, „której zadaniem będzie wypracowanie warunków konkretnych polsko-rosyjskiego modus vivendi, które mają obowiązywać wszystkich uczestników ruchu neosłowiańskiego“, a w skład tej komisyi wchodzą ze strony polskiej pp. Dmowski, Dymsza, Olizar, Straszewicz, Świeżyński, ze strony rosyjskiej pp. Bobrinskij, Chomiakow, Krassowskij, Lwow, Makłakow, Wołodzimirow.

Takie są pokrótce dotychczasowe dokumenty i dzieje neoslawizmu.

*

Coś się zmieniło. Stanowisko kierowników neoslawizmu w Polsce nie jest dzisiaj takie jak było półtora roku temu. Jakaż jest istota tej zmiany?

Wyrazić ją można zwięźle. W r. 1908 twórcy neoslawizmu w Polsce sądzili, że można prowadzić politykę słowiańską bez względu na rzeczywiste stosunki polsko-rosyjskie. W r. 1910 twórcy neoslawizmu w Polsce doszli do przekonania, że nie można prowadzić polityki słowiańskiej bez względu na rzeczywiste stosunki polsko-rosyjskie.

Że tak jest rzeczywiście, że takie jest sedno zmiany, widać jasno już z samego zestawienia deklaracyi polskich z r. 1908 z deklaracyą ostatnią z r. 1910.

W r. 1908 oświadczył p. Dmowski w Petersburgu (d. 26. maja): „Dla nas, powtarzam, sprawa słowiańska jest naszą bez warunków, bez zastrzeżeń“, a w Pradze (d. 12. lipca) rozwinął myśl tę jeszcze wyraźniej: „I bez względu na to jakie jest obecnie nasze narodowe położenie, my tę sprawę uważamy za swoją, od niej nie odstąpimy i popierać ją będziemy“... „Istotnie, stosunki polsko-rosyjskie i położenie Polaków w państwie rosyjskiem przynoszą olbrzymią szkodę sprawie słowiańskiej, my wszakże, walcząc tam o warunki rozwoju narodowego, swój stosunek do sprawy słowiańskiej czynimy od tej walki niezależnym“.

A w r. 1910, pp. Dmowski, Olizar i Straszewicz, składając (d. 13. lutego) deklaracyę zapowiadającą usunięcie się Polaków od najbliższych zjazdów słowiańskich, jako główny, jako jedyny powód podają: „W zakresie stosunków rosyjsko-polskich zaszło znaczne pogorszenie“. Podobnie w rozmowie z p. J. Hłaską (*Goniec Wileński* z d. 18. lutego) stwierdził p. Dmowski jaki jest powód zmiany stanowiska: „Fala ślepego nacyonalizmu (w Rosyi) szybko wzbiera“. Tak samo *Gazeta Warszawska* (z d. 25. lutego) w ten sposób zamyka swe uwagi o obecnym stanie neoslawizmu: „Jak z tych prób ruch nowosłowiański wyjdzie? To przyszłość pokaże. To będzie zależało przedewszystkiem od tego, jak daleko zajedzie polityka rosyjska na szowinistycznym koniu, którego w ostatnich latach dosiadła i który ją niesie do nieznanej, nieprzewidywanej dziś mety“.

Okazało się tedy, że, mówiąc słowami tych różnych oświadczeń, to co miało być niezależnem od stosunków polsko-rosyjskich jednak od nich przedewszystkiem zależy i będzie zależało.

A poza temi oświadczeniami słownemi mieści się niezmiernie pouczająca treść rzeczywista.

Trzeba sobie mianowicie przypomnieć jakie były stosunki polsko-rosyjskie, w chwili gdy rodził się neoslawizm. Były one jak najgorsze: w Królestwie Polskiem stan wojenny, a właśnie w r. 1907, gdy gotował się neoslawizm i w przeddzień jego narodzin, reakcya wspinać się zaczęła na szczyty, bo w czerwcu 1907 zamachem stanu odebrano nam dwie

trzecie mandatów a w grudniu 1907 zamknięto Macierz szkolną. Polscy twórcy neoslawizmu oczywiście z całą jasnością widzieli jak straszne były stosunki polsko-rosyjskie. Nie mogli tedy powoływać do życia neoslawizmu w imię stosunków polsko-rosyjskich. A ponieważ powołać do życia postanowili go za wszelką cenę, pozostało im tylko uczynić to na przebój stosunkom polsko-rosyjskim. I stąd zrodziło się to zdumiewająco śmiałe hasło: „bez warunków i bez zastrzeżeń“, stąd zasada: „stosunek nasz do sprawy słowiańskiej czynimy niezależnym od stosunków polsko-rosyjskich“.

Był to jeden z największych paradoksów, była to jedna z największych ułud w naszej historyi politycznej. A kiedy w ten paradoks, który chciano zawiesić ponad stosunkami polsko-rosyjskimi, walić zaczęły z przemożną siłą te właśnie stosunki polsko-rosyjskie, kiedy po okrojeniu mandatów i po Macierzy szkolnej przyszły zamknięcia coraz to nowych instytucyi oświatowych i dobroczynnych, przyszła sprawa chełmska, przyszło urągowisko samorządu, posypały się represye; wtedy ułuda koncepcyi politycznej musiała prysnąć wobec prawdy życia i paradoks runął.

*

Co neoslawizm polski zamierzał osiągnąć a co osiągnął? Jest to dla oceny przedsięwzięcia politycznego pytanie bodaj najważniejsze, bo znaczy ono czy rzecz się powiodła czy nie.

Do czego zmierzali twórcy neoslawizmu w Polsce, to rzecz wiadoma: chcieli oni, na gruncie słowiańskim, sprawę polską w Rosyi ruszyć z punktu martwego. Istotnie, po nieudałej próbie wywalczenia autonomii przez porozumienie się z rosyjskimi żywiołami postępowymi przed i w czasie pierwszej Dumy, oraz po nieudałej próbie uzyskania autonomi lub choćby ulg od rządu wzamian za stanowisko państwowe w drugiej Dumie, sprawa polska w Rosyi znalazła się, dla wszystkich już widocznie, w punkcie martwym. A ponieważ kierownictwo naszej polityki spoczywało tam w ręku ludzi o niepospolitej rzutkości i o wybitnej chęci twórczej, myśl ich musiała nieprzeparcie dążyć do poruszenia sprawy polskiej z tego punktu martwego. I rzeczywiście wnet doszli do przekonania, że istnieje sposób, że mianowicie istnieje koncepcya polityczna, która musi sprawę polską w Rosyi ruszyć i załatwić. Ta koncepcya polityczna stała się u nas podwaliną neoslawizmu.

Była to, w zwięzłem i jasnem ujęciu, jakie dano w *Przeglądzie Narodowym* w czerwcu 1908, t. j. w zaraniu nowej akcyi, myśl następująca: „Zamiary Niemiec w kierunku Bałkanów i Konstantynopola wysunęły dla Rosyi potrzebę oparcia się o Słowiańszczyznę, która tylko jako całość może stanowić skuteczną tamę dla tych zamiarów; a gdy dawny panslawizm, który był stosunkiem patrona do klientów, musiał upaść bezpowrotnie jednocześnie z silnem osłabieniem Rosyi, wspólność zaś interesów narodów słowiańskich oprzeć się może tylko na gruncie ich rozwoju indywidualnego i równouprawnienia, stan obecny kwestyi polskiej w Rosyi jest prawdziwym kamieniem obrazy jakiegokolwiek rozwoju tej wspólności; z tego punktu widzenia uregulowanie sprawy polskiej u siebie staje się dla Rosyi, w przeciwieństwie do Niemiec, istotnym interesem państwa“ (1908 str. 666 p. t. „Wobec nowego położenia“). W tym samym czasie, w pierwszej połowie roku 1908, w ten sam sposób, myśl ta rozwinięta została w książce p. Romana Dmowskiego p. t. *Niemcy, Rosya i kwestya polska* (por. str. 135—7).

Twórcy neoslawizmu w Polsce rozumieli oczywiście, że od koncepcyi politycznej do rzeczywistości bywa czasem daleko. I zwracali na to uwagę, że Rosya może nie zrozumieć tej koncepcyi i nie zrozumieć swego własnego dobra: „Podkreślić należy z całym naciskiem, że między interesem państwa, choćby najbardziej realnym i widocznym, a jego zrozumieniem przez sfery rządzące i odpowiednią zmianą kierunku ich polityki leży jeszcze cała przepaść, że pierwszy może stanowić dla nas co najwyżej podstawę operacyjną, z której oddziaływać można skutecznie na ten ostatni“ (*Prz. Nar.* 1908, str. 667).

Lecz wiara w wynalezioną koncepcyę, która miała niezawodnie ruszyć sprawę polską i nie zezwolić na jej omijanie ze strony rosyjskiej, była mimo to dostatecznie silna, by pełnemi żaglami popłynąć w neoslawizm.

Nadzieje te zawiodły. Powstał nowy ruch słowiański, znaleźli się w nim Polacy i Rosyanie, ma on nawet jakby styczność z rządem rosyjskim, gdyż przeważna część neoslawistów rosyjskich wchodzi w skład parlamentarnej większości rządowej, a nadto do stałych obrządków neoslawizmu należą nie tylko bankiety słowiańskie z udziałem ministrów rosyjskich, ale także za każdym pobytem długie posłuchania p. Kramarza u prezydenta ministrów Stołypina, jednem słowem stosunki rządu rosyjskiego z neoslawizmem są nawet wcale poprawne, a sprawa polska w Rosyi z punktu martwego ani drgnęła: jest coraz gorzej.

Co natomiast osiągnięto przez neoslawizm?

Dodatni jego dla sprawy polskiej wynik określa się dzisiaj powszechnie w ten sposób, w jaki obrachunek zamknęła w tych dniach *Gazeta Warszawska* (z d. 16. lutego b. r.): „Wykazanie wobec opinii słowiańskiej, kto jest istotnym winowajcą braku solidarnego współdziałania wśród narodów słowiańskich, jest znacznym politycznym zyskiem naszym, jest zarazem zasługą tych, którzy w ruchu neosłowiańskim wzięli udział i sprawę polską postawili w nim na właściwym gruncie“.

Dla ścisłości i dla uniknięcia rozczarowań także do tego skromnego wyniku należy dodać, iż bracia-słowianie i teraz jeszcze nie są wcale tak stanowczo przekonani i nawróceni w poglądach swych na sprawę polsko-rosyjską i jej znaczenie w ruchu słowiańskim. Przedewszystkiem, mimo oświadczenia polskiego, Komitet wykonawczy uchwalił, że zjazd w Sofii odbędzie się d. 7. lipca, bez Polaków, skoro nie można z Polakami. Słowianie południowi, Serbowie, Chorwaci i Bułgarzy, narzekają bardzo wyraźnie, po ostatnich uchwałach, że wysuwanie sprawy polskiej po prostu bruździ w ruchu słowiańskim: zagrzebski *Obzor* radzi, żeby „sprawę polsko-rosyjską usunąć z programu

zjazdu“ i dąsa się, pouczając, że „zjazdy nie mogą być trybunałem do wnoszenia skarg“, a belgradzki *Slowenski Jug* doradza, by „lokalną sprawę polsko-rosyjską pozbawić interesu ogólno-słowiańskiego i sprowadzić z toru głównego na poboczny“. Tylko w Czechach przeważa przekonanie, że „bez Polaków niema zjazdu ogólno-słowiańskiego i niema wzajemności słowiańskiej“, jak piszą *Narodni Listy* dzisiaj, gdy zmieniła się ich redakcya. Ale niech nikt nie sądzi, że Czesi, jak i inni Słowianie, dla Polaków wyrzekną się Rosyan. I tak powoli zaczyna być rzeczą jasną, że niewiele się zmieniło. I na sławnym panslawistycznym zjeździe moskiewskim w r. 1867 pragnął Rieger napomknąć o krzywdach polskich. Ale skoro Rosya nie chce, to trudno. Lepiej się nie łudzić, że dzisiaj będzie zasadniczo inaczej.

W każdym razie jednak między tem, co neoslawizm polski zamierzał, a tem, co osiągnął jest gwałtowny spad z góry na dół. Chciało się ruszyć sprawę polską i zniewolić Rosyę do jej załatwienia: to było coś, to byłby czyn. A uzyskano jakąś, dosyć trudno dostrzegalną, zmianę poglądów w świecie słowiańskim na stosunki polsko-rosyjskie: to nie jest nic, to jest na razie wartość nieuchwytna, abstrakcya. Neoslawizm polski jako dzieło polityczne nie powiódł się.

*

Jaka była stawka neoslawizmu w Polsce? Puszczając się bowiem w ruch neosłowiański, trzeba było stworzyć podeń grunt zarówno w stosunku do państw zaborczych jak i we własnem społeczeństwie, trzeba było przyjąć pewne zobowiązania i wprowadzić pewne nowe pojęcia polityczne. To jest stawka tej gry politycznej a dotyczy ona spraw naprawdę poważnych.

Przedewszystkiem, neoslawizm układał w nowy sposób nasz stosunek do Rosyi. Nie jest to rzecz błaha. To spora, to przeważna część całego istnienia naszego narodu, to sprawa, która ma za sobą życie, i wiadomo jakie życie, wielu już pokoleń a przed sobą losy naszej przyszłości. To sprawa dziejowa. Polityka polska, żadna poważna polityka polska, nigdy do niej nie przystąpi dorywczo i pod kątem widzenia chwilowych nastrojów.

Rzecz to zdumiewająca, a jednak tak było, że w dotychczasowym przebiegu neoslawizmu ciągle sprawa stosunków polsko-rosyjskich tak się przedstawiała, iż to nie Rosyanie ale Polacy mają porzucić pewne dążenia i żądania, mają przyjąć pewne zobowiązania.

Przystępując do neoslawizmu i do przyszłego porozumienia polsko-rosyjskiego na tym gruncie, twórcy jego w Polsce uważali, że należy jasno i stanowczo zrzec się Litwy i Rusi na rzecz Rosyi. Tę daninę złożono przez usta p. R. Dmowskiego w pamiętnej mowie w czasie pierwszych narad słowiańskich d. 25. maja 1908 w Petersburgu: „Te obszary wschodnie, które dawniej główne miały dla Polski znaczenie, dziś już tego znaczenia nie mają, a natomiast uwaga narodu skupia się na zachodzie, na ziemiach rdzennej Polski, do trzech państw należących“. Nie było to zaś krasomostwo, była to myśl zasadnicza i naczelna, rozwinięta równocześnie w książce „Niemcy, Rosya i kwestya polska“ (str. 260—1). Nic dziwnego, że mowa ta wywołała wśród obecnych Rosyan a następnie w prasie wrażenie ogromne. Było to bowiem istotnie pierwsze w historyi politycznej Polski i Rosyi na tych ziemiach zrzeczenie się tak stanowcze. Ogół polski za niem nie stoi. Natomiast, jeżeli taka jest jedna z zasad neoslawizmu, zauważyćby trzeba, że Rosya, utrwalając się na Litwie i Rusi i osłabiając tam Polaków n. p. przez osławiony samorząd, nie bardzo jest w niezgodzie z neoslawizmem. — Druga [podstawowa] myśl co do stosunków polsko-rosyjskich w neoslawiźmie znalazła wyraz w uroczystem oświadczeniu p. Dmowskiego na konferencyi w Pradze, dnia 18. lipca 1908: „I w państwie rosyjskiem naród nasz stoi na gruncie przynależności do tego państwa“. Jeżeli są chwile i miejsca, w których takie oświadczenia mogą być składane z pożytkiem, n. p. przed czterdziestu kilku laty w zaborze austryackim wzamian za polskie rządy w kraju, to jednak zjazd słowiański żadną miarą nie był miejscem i porą potemu. Bo przecież, dziwną ironią tej pogmatwanej koncepcyi politycznej, oświadczenie się polskie na rzecz przynależności do Rosyi stanowiło junctim z oświadczeniem się rosyjskiem na rzecz „równouprawnienia, swobodnego rozwoju każdego narodu, uznanie jego kulturalnej i narodowej odrębności“. Zdawałoby się, że na łonie równouprawnionej rodziny słowiańskiej Polacy mogliby mieć prawo ideałami swymi sięgać poza przynależność do państwa rosyjskiego. — Trzecią sprawą, w której od Polaków w imię zasad neoslawizmu żąda się zaniechania gwałtu i ucisku, jest sprawa chełmska. Neosławiści rosyjscy przypominają, że Polacy nie powinni tam narzucać się ludowi odwiecznie ruskiemu czy rosyjskiemu. I nietylko neosławiści rosyjscy. Także p. Kramarz po ostatnich naradach petersburskich żąda co do sprawy chełmskiej od Polaków w *Narodnich Listach*, aby „pokazali, o ile są zwolennikami zasad konferencyi praskiej, mianowicie o ile chcą w praktyce dowieść, że im nie zależy na polonizowaniu chłopów ruskich“. Tak się przedstawia sprawa chełmska, sprawa kraju od wieków polskiego i który za polskość swą tak srogo cierpiał, w świetle zasad neoslawizmu. — Wreszcie czwartą krzywdą rosyjską wynaleziona w neoslawiźmie jest to, że niedość się hoduje i pielęgnuje rosyjskość na Rusi Czerwonej zaboru austryackiego t. j. w kraju, którego ludność nigdy po rosyjsku nie mówiła i nie mówi.

A cóż wzamian mają dostać Polacy od Rosyan na gruncie neoslawizmu. Dostali na konferencyi praskiej rezolucyę tak ogólnikową, że, jak pisał *Świat Słowiański*, bardzo przychylny neoslawizmowi, mogli za nią głosować i głosowali pp. Wiergun, Filewicz, Korablew i Francew, co nie byłoby się pewnie stało, „gdyby powiedziano skromniej, ale za to wyraźniej, że dla dobra Słowiańszczyzny potrzeba, żeby w Królestwie Polskiem wprowadzono język polski urzędowy w sądzie, szkole (publicznej) i w urzędzie“ (r. 1908 str. 708). Co do nierosyjskich neoslawistów były znaczne złudzenia. *Świat Słowiański* pisał równocześnie, że „dzi-

wolągiem byłby już teraz Czech, któryby przypuszczał, że porozumienie może nastąpić bez zaprowadzenia w Królestwie Polskiem języka polskiego jako urzędowego“ (1908 str. 7—10). W rzeczywistości Czesi zadowoliliby się także mniejszemi ustępstwami dla Polaków, n. p. ot takim sobie rządowym rosyjskim samorządem, jak to widać ze słów dra Kramarza w *Narodnich Listach*: „Jakże inna mogłaby być sytuacya, gdyby rząd, który oddawna to obiecuje, wystąpił z projektem samorządu miejskiego i ziemskiego w Królestwie Polskiem“.

Takie to są widnokręgi stosunków polsko-rosyjskich w neoslawiźmie.

W samem zaś społeczeństwie polskiem rozbudzenie tego ruchu musiało wprowadzić w pojęcia polityczne wiele rozstroju.

Prawda, twórcy neoslawizmu u nas, znając dobrze szkodliwe wpływy mrzonek słowiańskich na zdrowie moralne naszego narodu, starali się postępować ostrożnie. W samych początkach pisał *Przegląd Narodowy*: „Wobec niezmiernej złożoności i trudności stojącej przed nami akcyi, powinna być ona złożona w ręce doświadczonych polityków, którzyby jej nie kompromitowali ani wylewami niewczesnych uczuć ani dziecinną zadzierzystością; im dalej ogół społeczeństwa stać będzie od niej, tem lepiej“ (1908 str. 674). A np. ówczesny *Głos Warszawski* wskazywał w czasie konferencyi praskiej na „optymizm prasy czeskiej“ wobec „objawów pojednawczych polsko-rosyjskich“ (18. lipca 1908), zaś o rezolucyi rosyjskiej w sprawie „równouprawnienia“ pisał: „Mniejsza z tem, czy oświadczenie to podpisują szczerze wszyscy członkowie delegacyi rosyjskiej, jesteśmy nawet pewni, że tak nie jest“ (22. lipca 1908). Jednem słowem znać w prasie ciągłą troskę o to, by nie szerzyć zbytnich złudzeń.

Ale trudno było być zimnym, kiedy była wiara w to, co się robiło. To też nawet w prasie mnóstwo pisano o „historycznem znaczeniu“, zwiastując nowe świty: „Jeżeli przed konferencyą mogły być pewne wątpliwości co do charakteru, a nawet co do istnienia nowego ruchu słowiańskiego, dziś wątpliwości te muszą ustać dla każdego, kto ma uszy ku słuchaniu“ (*Gł. W.* 23. lipca 1908). A przedewszystkiem czyż społeczeństwo, cokolwiekby mu się mówiło, mogło zostać obojętnem wobec tego, co się tak hucznie robiło? Więc też wyczekiwano, że w tym neoslawiźmie załatwi się lub złagodzi się sprawa polsko-rosyjska. W umysły i dusze społeczeństwa wprowadzona została nowa ułuda, nowy czynnik ubezwładniający.

Neoslawizm w Polsce powstał z dobrej wiary i z dobrej woli, ale zarazem z ogromnej nieostrożności politycznej tych, którzy go rozbudzili. Nie brakło wówczas przestróg, nie tylko napastliwych, ale także blizkich i spokojnych. Wzięła jednak górę chęć działania w położeniu trudnem i na razie bez wyjścia. Rwano się do czynu politycznego. To co się stało, było dziełem nawskróś niepolitycznem. Gra słów nieszczerych i gra złudzeń szerokich nie jest polityką. U nas szczególnie, w naszem położeniu i przy naszym rozstroju, takie zastępowanie prawdziwej polityki, t. j. pracy i walki sztuczną polityką, t. j. złudnemi hasłami jest zgubą i błędem życia narodowego. Neoslawizm zapada się, ogół nasz a zarazem twórcy tego ruchu u nas odwracają się odeń, zostanie nauka.

Stan finansów krajowych i projektowane przez rząd sposoby ich uzdrowienia.

(Ciąg dalszy — zob. Nr. 26.).

Z tablicy umieszczonej w poprzednim artykule a zawierającej między innemi datami, każdoroczną wysokość dodatków krajowych w dobie autonomicznej widoczna, że od regulacyi podatku gruntowego t. j. od r. 1882, a więc od chwili, kiedy podstawa wymiaru została uregulowaną i po dzień dzisiejszy niezmienioną, stopa dodatku krajowego powoli lecz stale wzrastała i doszła z 57 h., pobieranych w Galicyi a 47 pobieranych w W. ks. Krakowskiem, do 72 h. w podatkach gruntowym i domowym w Galicyi, zaś do 67 h. w tych samych podatkach w Krakowskiem, tudzież do 78 h. w podatkach osobistych w Galicyi, a do 73 h. w tychże podatkach w Krakowskiem.

Pomimo tego statecznego choć powolnego wzrostu stopy dodatku krajowego nie można było w ostatnich sześciu latach utrzymać równowagi między wydatkami a dochodami.

A nie można jej było utrzymać mimo, że do dawnych starych źródeł dochodów t. j. dodatku do podatków realnych (gruntowego i domowego) i do podatków osobistych (zaprowadzonych ustawą państwową z r. 1896) przybyły nowe źródła: dochody z podatków spożywczych.

Po wielu usiłowaniach udało się w r. 1891 uzyskać zezwolenie na wprowadzenie krajowej opłaty od napojów. Opłaty te wprowadzone po raz pierwszy w wymienionym roku wynosiły: 1 zł. od hektolitra skonsumowanego w kraju rumu, araku, koniaku i t. p., 50 ct. od hektolitra piwa, i 30% dodatku do państwowego podatku od wina; spirytus (wódka, okowita i t. d.) nie był opłatą obłożony.

Wedle intencyi ustawy, opłaty te miały być pobierane we własnym zarządzie, zatem miały przynieść skarbowi krajowemu w istocie całą należytość, przypadającą wedle powyższej miary za skonsumowane w kraju płyny. Że jednak opłaty były zbyt nizkie, że je wprowadzono po raz pierwszy, że wreszcie obawiano się przesadnych kosztów własnej administracyi, zdecydowano się na wydzierżawienie poboru tych opłat za ryczałtowym czynszem 650.000 koron (325.000 zł.) rocznie.

Rok 1894 przyniósł pewną zmianę na lepsze o tyle, że stopę opłaty podwyższono i że wciągnięto do opłaty spirytus; opłaty od piwa i wina nie zmieniono. Sposób jednak poboru pozostał ten sam zdaje się dlatego, że raz obawa kosztów własnej administracyi nie znikła, a powtóre był już przecież gotowy *schimmel*.

Roczny dochód z dzierżawy tych opłat dawał funduszowi krajowemu od roku 1895 już po 1,700.000 K (850.000 zł.) rocznie, co odpowiada mniej więcej dochodowi 7 h. z dodatków.

Atoli wzrastające z każdym rokiem wydatki funduszów krajowych wszystkich bez wyjątku 17 krajów koronnych i brak dostatecznego pokrycia w dotychczasowem głównem źródle dochodów t. j. w dodatkach skłoniły wreszcie rząd centralny do udzielenia krajom materyalnej pomocy i to bez użycia nawet szumnej nazwy „sanacya finansów krajowych“.

Państwowy podatek konsumcyjny, zaprowadzony przez Dunajewskiego, wynosił 70 k. z hektolitra czystego (100-stopniowego) spirytusu kontyngentowego, a 90 k. od spirytusu poza kontyngentem.

Postanowiono tedy w r. 1901 podatek ten podnieść o 20 k. na hltrze (zatem do 90, względnie 110 k. z hektolitra) i dochód przez to zwiększenie uzyskany rozdzielać między kraje w stosunku do ilości konsumowanego w każdym kraju spirytusu. Te kraje zaś, które pobierały opłatę od spirytusu i gorących napojów wyskokowych, miały się tej opłaty zrzec a nadto zobowiązać się nie zaprowadzać jej, dopóki korzystają z udziału w powyższym dochodzie t. j. do końca roku 1909, gdyż tylko na ten okres czasu ustawa państwowa z roku 1901 przyznawała krajom udział w dochodzie z podwyższonego podatku od spirytusu.

Łudziłby się bardzo, ktoby w tym kroku rządu centralnego z roku 1901 chciał widzieć pewien zwrot w zapatrywaniach na zadania i cele samorządów krajowych, a tem samem dążność do ich wzmocnienia.

Nie trzeba zapominać, że ustawa państwowa z roku 1896, która weszła w życie z rokiem 1898, z gruntu przekształciła dawny podatek zarobkowy i dochodowy, a wprowadzając podatki osobiste domagała się od krajów uwolnienia podatku osobisto-dochodowego od wszelkich dodatków na cele autonomiczne, a temsamem zwężała i bez tego niezbyt obfite źródło, z którego one czerpały wyłącznie swe dochody. Wzamian za to przyznawała wprawdzie ta ustawa tym krajom, które się imieniem własnem i imieniem gmin i powiatów zrzekną prawa nakładania dodatków do tego podatku, pewien bardzo skromny udział w dochodach z tego podatku, ale tylko wyłącznie krajom t. j. funduszom krajowym, nie przyznawała zaś nic funduszom gminnym i powiatowym.

Zwężając tedy źródła dochodów ciałom autonomicznym, zmuszał je temsamem rząd do wydatniejszego wypompowywania pozostałych im jeszcze źródeł, czyli po prostu do większego obciążania podatków: gruntowego, domowego, powszechnego, zarobkowego, zarobkowego od przedsiębiorstw składających publicznie rachunki i rentowego.

Że zaś każde obciążenie podatkowe może być tylko do pewnej granicy dociągnięte, poza którą zaczyna się już konfiskata majątku, przeto nie chcąc w tym wypadku do tej linii granicznej doprowadzić, rząd wyrównał niejako ten ubytek przez dopuszczenie funduszów krajowych do udziału w podatku od spirytusu, a temsamem powstrzymał chwilowo fundusze krajowe od podwyższenia stopy dodatku krajowego, przez co umożliwił również chwilowo innym funduszom autonomicznym zwiększenie stopy dodatków gminnych i powiatowych.

Zaznaczyłem wyżej, że z zaprowadzeniem podatków osobistych z 1. stycznia 1908 zmniejszyła się dla ciał autonomicznych podstawa, na której opiera się ich główny dochód, to znaczy, że zmalała suma podatków państwowych, do których wedle obowiązujących ustaw wolno nakładać dodatki autonomiczne.

Poniżej umieszczone cyfry urzędowe (ostatni zeszłoroczny zeszyt „Mitteilungen des k. k. Finanzministeriums str. 1070) potwierdzają to w zupełności.

Mianowicie wynosiła w całej Przedlitawii w r. 1862 suma podatków państwowych, podlegających dodatkom autonomicznym, w koronach 124,046.988 i wzrastała statecznie aż do roku 1897 t. j. na rok przed reformą podatkową wynosząc w tym roku już 239,368.736 koron.

W następnym roku 1898, roku zaprowadzenia reformy podatkowej, spadła odrazu ta suma do 207,093.192 kor. i jeszcze w roku 1906 a więc w 9 lat po tej reformie wynosiła zaledwie 232,742.531 kor., była zatem niższa o 6,626.205 kor. od ogółu podatków, podległych dodatkom, w roku 1897.

To był tedy istotny powód, dla którego rząd centralny widząc skutki reformy podatkowej dopuścił kraje do udziału w dochodzie z podatku od spirytusu, podnosząc równocześnie ten podatek o 20 kor. z hektolitra.

Zwiększony skutkiem tego podwyższenia dochód miał być, jak powiedziano, rozdzielany w czasie od 1902—1909 r. między kraje w stosunku do konsumcyi spirytusu.

W Galicyi odpowiada niemal procent konsumowanego spirytusu procentowi ludności. Wedle spisu z r. 1900 stanowi ludność Galicyi 27·98% ludności całej Przedlitawii, wedle obliczeń Ministerstwa skarbu konsumcya spirytusu w Galicyi wynosi 28·34% całej konsumcyi przedlitawskiej. W hektolitrach wyrażona konsumcya spirytusu w Galicyi wynosi mniej więcej 270.000 hl„ a to odpowiada licząc po 20 kor. rocznemu dochodowi funduszu krajowego z tego źródła w kwocie 5,400.000 k., które skarb państwa w ratach kwartalnych wypłaca funduszowi krajowemu.

Do roku 1902 miał kraj z opłaty od spirytusu, palonych napojów wyskokowych, piwa i wina 1,700.000 k. rocznie. Z uzyskaniem dochodu 5,400.000 k. w roku 1902 odpadł równocześnie dochód z opłaty od spirytusu i palonych napojów wyskokowych, a pozostał tylko jeszcze dochód z opłaty od piwa w wysokości 1 kor. z hektolitra i dochód z 30% dodatku do podatku od wina. Za te pozostałe opłaty płacili dzierżawcy z pierwotnych 1,700.000 koron za całość tylko 700.000 koron.

Zyskał tedy kraj 5,400.000 k., ubyło mu 1,000.000 k., pozostało na czysto rocznie 4,400.000 k., dochód odpowiadający dochodowi z 18% dodatków.

Dochód ten umożliwił przynajmniej na przeciąg 4 lat utrzymać stopę dodatków na tej

samej wysokości mimo wzrastających z roku na rok wydatków, nie dokazał tego w innych krajach, gdzie najpierw wskutek słabszej konsumcyi nie był tak znaczny, gdzie ponadto wydatki w szybszem tempie wzrastały, niż u nas.

Głównie za inicyatywą, wyszłą z Czech, dopuścił rząd kraje już w niespełna dwa lata później bo w roku 1903 do wydatniejszego korzystania z opłaty od piwa i do racyonalniejszego jej poboru.

Przyszły w tym roku do skutku ustawy krajowe o poborze krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa, postanawiające, że od każdego w kraju skonsumowanego hektolitra piwa ma być na rzecz skarbu krajowego pobierana opłata w wysokości 1 k. 70 h.

W Galicyi weszła ustawa w życie 1. kwietnia 1903, pobór opłaty odbywa się już we własnej administracyi i przynosi skarbowi krajowemu stosownie do rocznej konsumcyi przeciętnie 2 miliony kor. rocznie w miejsce 600.000 k., które przynosiła w drodze dzierżawy co prawda przy 1 k. z hektolitra.

Przytem pokazało się dowodnie, że ani ta własna administracya nie jest tak kosztowna, bo wynosi tylko 1·5% dochodu, ani też nie jest zawodna, gdyż niemal cały możliwy dochód wpływa do skarbu krajowego.

(D. n.). *Embe.*

Nasze mniejszości narodowe a szkoła ludowa.

(Dokończenie — zob. Nr. 26.).

Stwierdziliśmy zaniedbanie na całych rozległych obszarach — i to nawet tam, gdzie ludności polskiej jest bardzo dużo — jaskrawe, groźne zaniedbanie. Kto jest winien tego zaniedbania? Kto za nie ponosi odpowiedzialność?

Czy może trzeba dopatrywać się przyczyny złego tylko w niekorzystnem rozsiedleniu ludności polskiej w Galicyi wschodniej, które uniemożliwia zaspokojenie potrzeb narodowych tej ludności na polu szkolnictwa?

By dać odpowiedź na to pytanie, powrócić musimy znowu do cyfr. Musimy zanalizować tę cyfrę 40.000 dzieci polskich, skazanych na naukę wyłączną w obcym języku — zbadać, w jakich skupieniach ta masa żyje. Punktem wyjścia naszego badania było ta — że się tak wyrazimy — „ustawowa“ grupa 40 dzieci, dla której przy współistnieniu innych warunków, powinna być w myśl obowiązującej ustawy szkolnej krajowej i państwowej, utworzona odrębna szkoła publiczna. Ustawy te mają na względzie tylko ogół dzieci, nie rozróżniają wśród nich narodowego podziału. Przez analogię możemy jednak postawić zasadę, że tam, gdzie w jednej, lub w paru bezpośrednio ze sobą sąsiadujących miejscowościach jest przynajmniej 40 dzieci należących do polskiej narodowości, tam publiczne władze szkolne powinny dać tym dzieciom szkołę polską. Oczywiście „de lege ferenda“ ta granica minimalna może być niżej pociągnięta. Otóż stwierdziliśmy, że z tej masy polskich dzieci, część mniejsza — bo niespełna 18.000 — jest rozprószona w grupach nie dochodzących do 40. Z nich jednak tylko niespełna połowę — 8.500 dzieci — znaleźliśmy w zupełnie już słabych grupkach, liczących conajmniej po 20 dzieci. Natomiast przeszło połowa — 9.500 dzieci — skupia się w grupach silniejszych po 20—40 dzieci. Odpowiedzialności za zaniedbanie tych 18.000 dzieci nie możemy — bacząc na dzisiaj obowiązujące ustawodawstwo szkolne — zwalać na administracyę szkolną krajową.

Te tysiące — to teren działania naszych narodowych organizacyi oświatowych — w pierwszej linii Towarzystwa Szkoły Ludowej. A przedewszystkiem te $8^1/_2$ tysiąca dzieci gęściej skupionych powinny być przedmiotem szczególnej ich troski i ciągłej systematycznej opieki. Podkreślamy to słowo: s y s t e m a t y c z n e j. Działalność Towarzystwa Szkoły Ludowei nie przynosi takich owoców, nie żłobi w życiu naszego narodu na wschodzie takich głębokich i trwałych znaków, jak trzeba, nie tylko dlatego, że za mało skupia się w niem ludzi, zwłaszcza z zamożniejszych warstw, że za szczupłymi wskutek tego rozporządza środkami, ale i dlatego, że ona jest nieplanowa, niesystematyczna, idzie na oślep. Nie czynimy z tego zarzutu towarzystwu, tylko zwracamy mu na to uwagę. Towarzystwo tam działa, gdzie się znajdą chętni pracownicy. I tak powinno być: żadna dobra wola nie może być nigdy odtrąconą. Ale po za tem działaniem kół i jednostek, rozprószonych po całym wschodzie, działaniem ulegającem ciągłym wahaniom w miarę przypływu do danych miejscowości lub odpływu z nich ludzi chętnych i zdolnych do pracy oświatowej, musi być jeszcze akcya prowadzona przez kierujące organa towarzystwa jednolicie, konsekwentnie według planu „strategicznego“ na lata ułożonego i rozłożonego, od zmiennych losów kół uniezależnionego. Podstawą takiego planu musi być wyborna, do najdrobniejszych szczegółów dokładna znajomość faktów, stosunków rozsiedlenia naszej ludności, skupień dzieci naszych w każdym zakresie szkolnym, stosunków szkolnych, kościelnych itd. Wiemy, że w towarzystwie, w naczelnym jego zarządzie jest pełna świadomość zła, jakie wpływa z roboty na oślep, bez planu. Głęboko zatem wierzymy, że uczyni on wszystko, co będzie w jego mocy, by wydostać się na szeroki gościniec planowej i celowej pracy.

Powracamy do przerwanego na chwilę szeregu cyfr. I te, które teraz podamy, będą chyba najsmutniejsze.

Z pośród dzieci polskich pozbawionych możności uczenia się w języku ojczystym, skazanych na przymusową ruską naukę z górą 20.000, wyraźnie dwadzieścia tysięcy, znaleźliśmy w skupieniach, liczących więcej, niż po 40 dzieci w 188 zakresach (okręgach szkolnych miejscowych) ruskich. Przytem w tej masie koło 9000 składa się z grup, liczących 80 do 160 i wyżej nawet dzieci polskich-łacińskich. Zliczywszy zaś razem dzieci łacińskie i żydowskie, znaleźliśmy ich razem 30.000 w skupieniach przekraczających czterdziestkę przy 400 blizko szkołach ruskich.

Jeżeli na te cyfry wskazując, uczynimy zarzut administracyi szkolnej, że obowiązku swego nie spełniła, jeżeli ją uczynimy odpowiedzialną za tak ciężkie zaniedbanie tylu tysięcy dzieci polskich — to ona zarzut ten odeprze, od odpowiedzialności się uchyli, ze swej strony wskazując na niedostateczne i wadliwe ustawodawstwo szkolne, które na każdym kroku wiąże jej ręce i tamuje ruchy. Jeżeli tak jednak jest, jeżeli przy obowiązujących dzisiaj ustawach niema istotnie środków na to, by polskim dzieciom w naszym kraju zapewnić szkołę polską i tysiące tych dzieci ulega wynarodowieniu przez szkołę ruską, w takim razie gruntowna rewizya tych ustaw i zasadnicza ich zmiana jest nieodzowną, palącą potrzebą.

Jedno dziecko szkolne przypada na jedną rodzinę. Gdy zaś na jedną rodzinę przypada w przecięciu pięciu ludzi, to dojdziemy do wniosku, że tych 40.000 dzieci pozbawionych możności nauki w języku ojczystym reprezentuje 200.000 Polaków na Wschodzie.

200.000 Polaków skazanych na wynarodowienie!

To jest stan dzisiejszy, wyrażony cyfrą, bardzo oględnie obliczoną. Jutro może być tylko gorsze. Liczyć się musimy z tym niewątpliwym faktem, że Rusini nie jedną jeszcze szkołę zdobędą dla siebie, że z niejednej jeszcze szkoły pozwolimy wyprzeć język polski z dawien dawna w niej używany. Następstwem tego będzie, że liczba dzieci polskich podlegających przymusowi uczenia się po rusku — będzie z roku na rok wzrastała. Według przybliżonych naszych obliczeń — a choć przybliżonych, niemniej jednak na twardych przesłankach opartych — niedaleką jest już chwila, kiedy 60.000 dzieci naszych nie będziemy mogli dać oświaty polskiej w szkole publicznej.

To byłby doprawdy straszny rezultat półwiekowej pracy.

Nie należy tutaj do nas wskazywać, jaką powinna być ta reforma ustawodawstwa szkolnego. To rzecz wymagająca gruntownych studyów przygotowawczych i głębokiej rozwagi. Naszem zdaniem było tylko sygnalizować rozmiary strat, jakie ponosimy na całym obszarze Galicyi wschodniej, wielkość niebezpieczeństwa, jakie nam grozi.

Podzielamy wiarę tych, którzy nie wątpią, że reprezentacya nasza w sejmie, raz spojrzawszy w oczy temu niebezpieczeństwu, bez zwłoki, w tej jeszcze kadencyi naprawi zło, stwarzając prawne podstawy dla akcyi zmierzającej do tego, aby każde dziecko polskie w tym kraju mogło się uczyć i uczyło się po polsku. *Dr. Stanisław Kasznica*

Ś. p. Wanda Szczepanowska

um. 18. lutego 1910.

Urodzona w r. 1829 w Poznaniu, córka Antoniego Poplińskiego, wiekiem sięgała do chwil przed r. 1848, żyła wspomnieniami tych czasów, tradycyą braci Poplińskich, Łukaszewicza i znakomitych mężów pozostających w ciągłych stosunkach z ogniskiem życia umysłowego dla całej Polski, jakiem był wówczas Poznań, a w nim przedewszystkiem dom Poplińskich. Od ojca przejęła głęboki kult obowiązkowości, punktualności, wytrwałości, kult cichej pracy i tak daleko idącej abnegacyi osobistej, że znakomite dzieło Poplińskiego „Dzieje powszechne“ opracowane zwłaszcza w zakresie historyi polskiej zupełnie oryginalnie, zostało wydane jako „tłumaczenie z niemieckiego“ dla uzyskania wstępu do szkół, a większość jego prac i wydawnictw wyszła pod nazwiskiem drukarza lub innego autora.

Żona Jana Władysława Szczepanowskiego, który zamieszany w prace konspiracyjne z epoki po r. 1831, musiał emigrować z Galicyi do Paryża, gdzie ukończył ze znakomitym postępem *École des ponts et chaussées,* a następnie osiadł na roli w Poznańskiem. Przez 10 lat Wanda Szczepanowska prowadziła sama zarząd zmieniających się kilkakrotnie dzierżaw i majątków męża, aby po utracie wszystkiego towarzyszyć mu w pracy inspektora kolei państwowej w Wiedniu, później dyrektora budowy kolei w Banacie na Węgrzech, wreszcie dyrektora kolei Albrechta w Galicyi.

Matka ś. p. posła Stanisława Szczepanowskiego.

Umiała Ona kochać ojca, męża, syna, dla nich żyć i pracować, ale pełnia Jej cnót i zdolności wystąpiła szczególnie na jaw, kiedy po stracie wszystkiego, co było Jej najdroższe w życiu, żyła już tylko jedną myślą o Ojczyźnie i jedną nadzieją dobra Polski. Zdawało się, że wspomnienia i doświadczenia tak długiego i bogatego życia gromadziły się w Niej na to, aby dzisiejszym postawić przed oczami żywy wzór najwyższej cnoty obywatelskiej i poświęcenia, aby związać nowe budzące się prądy z tradycyą pierwszej połowy XIX-go wieku.

Kto bliżej Jej nie stał, kto nie miał Jej pełnego zaufania, ten nie pojmie, jakie skarby cnoty, fantazyi, wiedzy, posiadał ten umysł kobiecy łączący męską stanowczość i siłę woli, z najsubtelniejszą kobiecą uczuciowością. Jej poglądy na historyę, na czasy Rewolucyi francuskiej i wojen Napoleońskich, na okres Sejmu czteroletniego i powstań polskich, zdumiewały i olśniewały głębokością wiedzy, samodzielnością sądu. Jej zdanie w sprawach polityki bieżącej, którą zajmowała się chciwie niemal gorączkowo do ostatnich chwil życia, było prawdziwą wyrocznią dla całego pokolenia młodych pracowników politycznych, którym dane było szczęście z Nią obcować.

Wszystko to dziś już należy do przeszłości, te rozmowy, których rozkoszy oddać trudno tym, którzy ich nie słyszeli, te myśli mające za sobą powagę z górą półwiekowego doświadczenia, a tak nowe, świeże, aktualne, te uczucia tak rdzennie polskie, które w sercach dzisiejszych budziły nieraz niespodzianie ogień zapału, miłości kraju i poświęcenia, taki jaki ożywiał piersi tych skromnych pracowników w Poznańskiem w latach przed r. 1848, ten niewysłowiony urok postaci, której dawna niezwykła piękność zabłysła jeszcze czasem w oczach staruszki ośmdziesięcioletnich, pełnych

ognia, jasności i łez, wtedy, gdy mowa była o Polsce.

Ta miłość Ojczyzny łączyła się u niej z przywiązaniem głębokiem do Kościoła, z wiernością taką, że osłabienie uczuć katolickich w Polsce uważała za największe z nieszczęść politycznych. Nie było to uczucie proste, naturalne, był to dojrzały owoc wielu przesileń wewnętrznych i może nawet buntu przeciw woli Opatrzności i myśli wytężonej, by wiarę w sprawiedliwość wyższą pogodzić z tem, co się działo za Jej życia na świecie. W tych przesileniach wywołanych zwłaszcza wypadkami z r. 1848 i 1863 wiara zwyciężyła, — jasna i głęboka, a taka przytem rozumna, logiczna, iż wątpliwości same nikły, jak cienie wobec słońca.

Taki duch nie ginie. Żyje w sercach współczesnych, rośnie w wspomnieniach, staje się dla potomnych wzorem do naśladowania, uspokojeniem i nadzieją na przyszłość. Cześć Jej pamięci.

Wiadomości polityczne.

Rada Narodowa.

Sesya sejmowa skończyła się, a Koło Sejmowe nie powołało do życia Rady Narodowej. Obradowano nad tą sprawą i opracowano projekt. Ale ludowcy nie zgodzili się nań. Wobec tego nie można było nic zrobić. Tak się mówi. Ale takie przedstawianie sprawy jest prostą obłudą. Taksamo w listopadzie r. 1908 utrącono Radę Narodową zapomocą ludowców. A utrącił ją p. Namiestnik. Otóż i teraz, gdyby p. Namiestnik i jego obóz polityczny naprawdę chciał Rady Narodowej, niechęć ludowców nie byłaby wystarczyła na to, aby całe społeczeństwo nie otrzymało instytucyi, której niezbędnie potrzebuje. Znaczy to, że p. Namiestnik pięknie mówi w Sejmie o solidarności narodowej, ale zrobić dla niej nic nie umie czyli poprostu nie chce.

Subwencye hodowlane.

Na posiedzeniu sejmowej komisyi gospodarstwa krajowego złożył p. Namiestnik imieniem rządu d. 12. lutego b. r. następujące oświadczenie w rozgłośnej sprawie rozdziału subwencyi hodowlanych:

„Podczas rozpraw parlamentarnych nad przedłożeniem rządowem o popieraniu chowu bydła nawiązano rokowania pomiędzy reprezentantami Koła Polskiego i Klubu ruskiego celem porozumienia się na ten wypadek, gdyby z środków finansowych dostarczonych przez państwo, miał nastąpić bezpośredni rozdział pomiędzy towarzystwa rolnicze w Galicyi. Rokowania te doprowadziły do tego wyniku, że na przypadek powyżej podany, rozdział pomiędzy towarzystwa polskie i ruskie nastąpić ma według klucza odnośnego stanu bydła. Rząd akceptował tę myśl i trzymając się tekstu układu, ustanowionego przez obie strony, złożył w komisyi gospodarstwa rolniczego odpowiadające temu oświadczenie, przeciw któremu w komisyi z żadnej strony nie podniesiono zarzutu. Zbyteczne jest zapewniać, że rząd uważa się jak wówczas tak i nadal za związany taką deklaracyą, złożoną na podstawie układu obu stron".

Słowo Polskie (w art. wst. z dn. 23. lutego b. r.), występując przeciw tym, którzy zarzucali Kołu Polskiemu ciężki błąd w tej sprawie, i zwracając uwagę, że „naprawiać błędów Koła nie było potrzeba, bo nie było tych błędów", pisze:

„Odczytany przez namiestnika w komisyi sejmowej reskrypt ministeryalny stwierdził, że oświadczenie rządu, dotyczące centralnego podziału subwencyi hodowlanych między polskie i ruskie towarzystwa odnosiło się tylko do tego wypadku, gdyby Sejm uznał za stosowne fundusz hodowlany podzielić między poszczególne towarzystwa".

Jest to nieprawda. W przytoczonym dosłownie reskrypcie rządowym (który jest tylko powtórzeniem treści tekstów układu znanych poprzednio) niema ani słowa o prawie Sejmu. Jest zaś rzeczą wiadomą, że o subwencyach rządowych decyduje rząd, a głos Sejmu jest tylko doradczy i może być tylko rezolucyą do rządu. Rezolucyę taką uchwaliła komisya sejmowa, bo na pełny Sejm nie doszła ona. Wiadomo także, jakie bywają losy rezolucyi sejmowych. Otóż tutaj rząd będzie miał przeciw rezolucyi sejmowej oparcie o warunkową zgodę Koła Polskiego na rozdział między towarzystwa ruskie i polskie. I błąd przedstawicieli Koła Polskiego jest w tem, że zgodzili się warunkowo na rzecz, którą powinni byli odrzucić bezwarunkowo.

Trzeba patrzeć realnie na przyszłość tej sprawy. Gdy przyjdzie do jej załatwienia Rusini przypomną p. Bienerthowi, iż układ ów był ustępstwem dla nich za zaniechanie obstrukcyi i będą pytać, gdzie jest to ustępstwo i czy rząd chce ich oszukać. Rząd nie może a przynajmniej nie musi powoływać się na stanowisko Sejmu jako na decydujące, gdyż tego prawa nie zastrzeżono Sejmowi w układzie. Co więcej br. Bienerth znowu teraz oświadczył prezydyum klubu ruskiego d. 22. lutego, że radby „aby stosunki, nawiązane w pewnych sprawach (t. j. w tej sprawie) przed feryami, lecz przez Sejm zerwane, teraz na nowo nawiązać". Zanosi się zatem na trudności. Mogą one być tem poważniejsze, że stanowisko Koła Polskiego jest w każdym razie osłabione układem, a stanowisko p. Namiestnika w tej sprawie jest bardzo niewyraźne. Mimo wszelkich trudności błąd powinien być naprawiony i zasada jedności kraju nie powinna być naruszona. Inaczej byłaby to sprawa wręcz haniebna. Lecz aby tę klęskę i hańbę odwrócić, należy czujność naszego społeczeństwa raczej trzymać w napięciu niż ją usypiać.

W Kole Polskiem.

Gdy Koło Polskie, zebrawszy się na nowo miało d. 24. lutego przystąpić do rozpraw nad położeniem politycznem i do uchwalenia rezolucyi, w prasie konserwatystów i ludowców napomykano, że prezes Koła p. Głąbiński jest w mniejszości. O ile wiadomo, pos. Głąbiński dążył do rekonstrukcyi gabinetu w myśl poprzednich oświadczeń Koła Polskiego, bez względu na to, że rząd nie okazuje wielkiej chęci w tym kierunku. Natomiast p. Namiestnik dr. Bobrzyński wpływał pono po myśli rządu, a pomagał mu p. Stapiński, niedawny przyjaciel Unii Słowiańskiej i szermierz rekonstrukcyi, a teraz ułagodzony zapewne zapomogą

rządową na sanacyę spraw Banku parcelacyjnego. Zarazem napomykać zaczęto w prasie, że Koło Polskie wzbogacone zostanie niebawem osobą p. Leo. Narazie jest to jeszcze tylko chaos czegoś, co się gotuje. Ale jeżeli te głosy w prasie mają znaczyć, że przeciw prezesowi Koła Polskiego pos. Głąbińskiemu, którego poświęcenie i zasługi na tem stanowisku są bardzo wielkie, nawet jeżeli się w polityce Koła widzi pewne błędy, gotuje się taka koalicya, złożona z pp. Bobrzyńskiego, Leo i Stapińskiego, niepodobna się powstrzymać od smutnych refleksyi.

Narady słowiańskie w Petersburgu.

Komitet wykonawczy zjazdu słowiańskiego, wybrany w Pradze w lipcu 1908, obradodował po raz drugi w Petersburgu w dn. 10. — 12. lutego. O naradach tych ogłosił komitet następujący komunikat:

„Członkowie Komitetu, Polacy, oświadczyli, że wobec zaostrzenia się od czasu zjazdu praskiego stosunków rosyjsko-polskich i zachowania się Rosyan, uczestników ruchu neosłowiańskiego, niezgodnie z zasadami tego ruchu — zjazd w Sofii w 1910 roku jest nie na czasie i powinien być odroczony. Bułgarzy prosili o nieodraczanie zjazdu, ponieważ w Sofii wszystko już przygotowane na przyjęcie gości i odroczenie zjazdu spowodowałoby wielkie rozczarowanie i przyniosło szkodę sprawie zjednoczenia się Słowian na półwyspie Bałkańskim. Komitet, uznając w zupełności ważność przyczyn, które zmusiły Polaków do żądania odroczenia zjazdu, przyszedł jednak do wniosku, że odroczenie zjazdu jest niemożliwe. Wobec tego, Polacy złożyli deklaracyę piśmienną, motywując abstynencyę Polaków od zjazdu. Deklaracyę dołączono do protokołu. Uchwały Komitetu są następujące: 1) Termin zjazdu w Sofii wyznacza się na dzień 7. lipca 1910 r. 2) Poleca się niezwłocznie zorganizować specyalną komisyę, złożoną z członków komitetu, Polaków i Rosyan, której zadaniem będzie wypracowanie warunków konkretnych polsko-rosyjskiego *modus vivendi*, które mają obowiązywać wszystkich uczestników ruchu neosłowiańskiego“.

Deklaracya złożona przez Polaków, którzy brali udział w naradach (członkowie polscy z zaboru austryackiego nie przybyli), brzmi:

„Zjazd praski roku 1908 postawił za zadanie swoje zasadnicze zaniechanie stosunków wrogich i ustanowienie pokoju pomiędzy narodami słowiańskimi dla dobra całej Słowiańszczyzny i każdego narodu słowiańskiego w szczególności. Proklamowana na zjeździe tym idea słowiańska nie tylko nie uległa dalszemu rozwojowi, ale przekręcone postanowienia zjazdu posłużyły za poparcie działań, skierowanych na szkodę sprawy słowiańskiej. W zakresie stosunków rosyjsko-polskich zaszło znaczne pogorszenie; nietylko utrzymanie istniejących ograniczeń, hamujących rozwój kulturalny narodu polskiego, ale i wprowadzenie w życie nowych prześladowań, napotkało współdziałanie i poparcie nawet ze strony niektórych uczestników zjazdu praskiego, którzy uznali postanowienia zasadnicze. Wobec tego my, Polacy uczestniczący w komitecie wykonawczym zjazdu praskiego, stojąc niezachwianie na gruncie idei słowiańskiej, wyrażonej w zasadach neoslawizmu, oświadczamy pełną gotowość do przyszłej pracy, wiodącej do określenia tych skutków konkretnych, jakie obowiązkowo wypływają z zasad neoslawizmu, ażeby usunąć możliwość nieporozumień i przewrotnych komentowań. Uważamy nadto, że zewnętrzne objawy solidarności słowiańskiej, wyrażające się na zjazdach neosłowiańskich, mogą przynieść korzyść sprawie słowiańskiej tylko pod warunkiem, jeżeli opierają się na jasnym, ustalonym programie. Dlatego w chwili obecnej, dopóki wiele doniosłych spraw życia słowiańskiego nie znalazło należytego określenia, nie uważamy za możliwe powziąć decyzyi o udziale naszym w zjazdach najbliższych“.

Podpisali: *Dmowski, Straszewicz, hr. Olizar.*

Po naradach p. Roman Dmowski w rozmowie z p. J. Hłaską, ogłoszonej w *Gońcu Wileńskim* (z d. 18. lutego) objaśniając ostatnie zdanie deklaracyi, oświadczył: „To com widział i słyszał teraz w Petersburgu, świadczy,że fala ślepego nacyonalizmu szybko wzbiera, ogarniając coraz szersze koła, skutkiem czego porozumienie się nawet ze skromną garścią ludzi co do stosunków polsko-rosyjskich nie wydaje mi się możliwe. Dlatego jestem przekonany, że w Sofii nie będziemy i przekonanie to wypowiedziałem swoim kolegom z komitetu wykonawczego“.

P. Straszewicz ogłosił w *Słowie* (nr. 93 z 27. lutego) sprawozdanie z obrad, w którem przedstawia szczególnie stanowisko Rosyan. I tak p. Bobrinskij, który w czasie narad wygłosił w Dumie ową niezrównaną mowę antypolską, na posiedzeniach komitetu„ oświadczył, iż on właśnie stoi na gruncie uchwał praskich, bo broni praw i warunków rozwoju kulturalnego Rosyan przed uciskiem Polaków (w Chełmskiem), a za warunek konieczny stawiał, aby do programu komisyi wstawić stosunki galicyjskie“. Inni członkowie komitetu rosyjscy, pp. Makłakow (kad.) Lwow i Wołodimirow (pok. odr.), oraz prezes Dumy Chomiakow, okazywali usposobienie przychylne dla Polaków, a stanowisko p. Krassowskiego (paźdz.) było niewyraźne. Poza komitetem, kadeci, szczególnie Miliukow, oraz prof. Pogodin, oświadczyli p. Straszewiczowi, że nie mogą brać udziału w ruchu neosłowiańskim, obok żywiołów tak reakcyjnych, jak Bobrinskij lub Filewicz. Natomiast gorąco namawiali Polaków, aby jechali do Sofii, gdyż oni nie odpowiadają za Bobrinskiego, a Rosyanie odpowiadają.

W Austryi były także odgłosy narad. Br. Bienerth, przyjmując prezydyum Unii Słowiańskiej, wyraził niezadowolenie Korony z powodu mowy pos. Kramarza o stosunkach austryackich w Petersburgu. Pos. Kramarz odpowiadał na ten zarzut w *Narodnich Listach*, a następnie w mowie budżetowej w Izbie Posłów d. 2. marca.

Odgłos zeznań Rakowskiego w Landtagu.

Przygrywką do poruszenia w ciałach parlamentarnych niemieckich zeznań b. szpiega Rakowskiego, ogłoszonych wraz z dokumentami przez *Rzeczpospolitą* w r. z. (nr. 17, 18, 19), a następnie rozpowszechnionych przez prasę w trzech zaborach, były już w styczniu b. r. głosy niektórych posłów w rozprawie nad t. zw. interpelacyami katowickiemi: w Reichstagu mówił o tych zeznaniach centrowiec hr. Oppersdorf, a w Landtagu socyalista dr. Liebknecht (por. kronikę *Rpltej* nr. 24 i 25). Do większej utarczki przyszło jednak w Landtagu dopiero w dn. 24. i 25. lutego w czasie rozprawy nad etatem spraw wewnętrznych. Mianowicie pos. Świtała, poświęciwszy znaczną część swej mowy „tematowi, któremu daję nagłówek: szpiegostwo i prowokacya“, przedstawił w bardzo obszernem streszczeniu zeznania oraz przytoczył dosłownie niektóre dokumenty, ogłoszone w *Rpltej* i zakończył: „Ze sprawy Rakowskiego wyciągamy tę naukę, że policya nie waha się przed falsyfikatami, fałszywymi raportami, nawet przed inscenizowaniem prowokacyi, jeżeli chodzi o dowiedzenie niebezpieczeństwa pol-

skiego". Podsekretarz stanu p. Holtz w odpowiedzi swej na tę mowę zaznaczył, że rząd nie może się obyć bez tajnej policyi, przyznał, że Rakowski był szpiegiem, a na dokładnie podane zarzuty nie dał odpowiedzi. To ogólnikowe i blade oświadczenie rządu wywołało mowę socyalisty Liebknechta, który, stwierdziwszy wymijające stanowisko rządu, wykazał na kilku przykładach, że zeznania Rakowskiego, ogłoszone w *Rpltej* były prawdziwe i dodał kilka wiadomości, które sam otrzymał od b. szpiega. Podsekretarz Holtz powtórnie odpowiedział, niemniej blado i ogólnikowo. Dzisiaj zatem treść zeznań można uważać za potwierdzoną na terenie parlamentarnym.

Kronika.

Z zaboru austryackiego.

Kronika Sejmowa. Odroczona dnia 19 lutego sesya sejmowa była dalszym ciągiem I. sesyi IX. peryodu sejmowego. Z ważniejszych przedłożeń komisyjnych uchwalono budżet krajowy na r. 1910 na 21 porannych i wieczornych posiedzeniach. Z przedłożeń ustawodawczych uchwalił Sejm 23 projektów ustaw melioracyjnych, objętych jednem przedłożeniem; zmianę ustawy o reprezentacyi powiatowej; zmianę § 47 krajowej ustawy wodnej; zmianę ustawy budowniczej dla Krakowa; powiększenie wielkiego Krakowa o dwie gminy Dąbie i Ludwinów; uwolnienie krajowej centralnej kasy dla spółek rolniczych od dodatków autonomicznych; uwolnienie nowych domów w Białej od tych dodatków; projekty do ustaw o opłatach spirytusowych we Lwowie, Krakowie i 35 miastach większych; projekt ustawy upełnomocniającej Wydział krajowy i namiestnictwo do przyznania prawa poboru opłat spirytusowych mniejszym miastom i gminom wiejskim. Z przedłożeń administracyjnych Sejm powziął uchwałę, upoważniającą Wydział krajowy do założenia we Lwowie akcyjnego Banku przemysłowego; dalej uchwalił przedłożenia o czynnościach krajowego biura melioracyjnego; biura patronatu nad spółkami oszczędności i pożyczek; o operacyach agrarnych; o sprzedaży soli i o czynnościach kilku departamentów Wydziału krajowego.

Wskutek odroczenia sesyi sejmowej nie zostało załatwionych 48 sprawozdań komisyjnych, 1 Wydziału krajowego i 25 samoistnych wniosków poselskich, razem 74 przedłożeń, wniesionych w r. 1910. Z ważniejszych podnieść należy sprawozdania: o utworzeniu funduszu dla udzielania Radom pow. pożyczek; projekt ustaw o rybołówstwie, o rozdziale funduszu państwowego na popieranie chowu bydła, o szkole lasowej we Lwowie; o sądach rozjemczych i utworzeniu kilku sądów powiatowych; o utworzeniu sekcyi przemysł. rękodzielniczego, o zaprowadzeniu Rady kultury krajowej; o zmianie statutu krajowego przez utworzenie drugiego zastępcy marszałka; o seminaryach nauczycielskich budowie szkół ludowych, o zorganizowaniu nauki robót kobiecych i założeniu 2 szkół wydziałowych; o regulacyi rzek kanałowych i wydaniu rozporządzenia do ust. wodnej z r. 1875. Z ważniejszych interpelacyi podnieść należy interpelacyę pos. T. Cieńskiego i tow. do Wydziału kraj. w sprawie stosunku Banku kr. do Banku parc. i interpelacyę pos. Adama i tow. do komisarza rządowego w sprawie zarządzeń namiestnictwa przeciw akcyi bojkotu tow. pruskich. Sejm odbył 47 posiedzeń w czasie od 11. stycznia do 19. lutego.

Rezolucya Koła Polskiego. Po przeprowadzeniu dyskusyi na posiedzeniach z dn. 24. i 25. lutego parlamentarne Koło Polskie powzięło jednogłośnie następującą rezolucyę: „Koło Polskie trwa w przekonaniu, że ustanowienie i przeprowadzenie programu pracy parlamentarnej pozostaje w ścisłym związku z rekonstrukcyą gabinetu i że dlatego stanowczo do takiej rekonstrukcyi dążyć należy, którąby umożliwiła zdolność parlamentu do pracy i ustalenie programu prac parlamentu. Koło Polskie przyjmuje sprawozdanie prezesa do wiadomości i poleca prezydyum i komisyi parlamentarnej, aby — zachowując wolną rękę w stosunku do rządu i stronnictw — postępowały i nadal w duchu poprzednich uchwał Koła Polskiego i oświadczeń złożonych przez usta prezesa podczas dyskusyi nad prowizoryum budżetowem".

„Forum jedynie kompetentne". Zarząd Związku producentów ropy, który skwapliwie zawarł kontrakt z niemieckim Unionbankiem w Wiedniu, zrywając w sposób nielojalny korzystniejsze układy z kapitałem angielskim, rozesłał następujący komunikat: „Komitet wykonawczy Zw. prod. ropy na posiedzeniu odbytem dn. 3. b. m. pod przewodnictwem inż. Wacława Wolskiego przyjął sprawozdanie o transakcyi z wiedeńskim Unionbankiem, dotyczącej eskontowania ceny kupna za ropę kolejową do wiadomości i wyraził drowi Goldhammerowi, dyr. Wasserbergerowi i hr. Zamoyskiemu, delegatom do odnośnych pertraktacyi, uznanie za zręczne i korzystne dla instytucyi przeprowadzenie sprawy; ponieważ tem samem załatwiona została ta sprawa przed forum jedynie kompetentnem, wstrzyma się zarząd Związku od dalszej polemiki publicystycznej". Że zarząd Zw. prod. ropy „wstrzyma się od dalszej polemiki publicystycznej", to bodaj słusznie postąpi, bo okazało się, że ta jego polemika jest z pod ciemnej gwiazdy: kiedy mianowicie Związek ogłosił pierwszy komunikat w tej sprawie (*Sł. P.* nr. 50.), inż. St. Szczepanowski, członek Związku i członek delegacyi producentów wchodzących w skład Związku, natychmiast stwierdził, że „zawiera on twierdzenia tak sprzeczne z prawdą i tak fałszywie przedstawiające sprawę, że powinien spotkać się z doraźną odprawą" i następnie, punkt za punktem, bardzo przejrzyście wykazał te fałsze. (*Sł. P.* nr. 54.). Że operacya z Unionbankiem była „zręczna" to też smutna prawda: zawierać zobowiązania z Londynem, zaszachować nizką ofertą londyńską Wiedeń, a potem Londyn zostawić na lodzie, jest rzeczywiście dowodem „zręczności" trochę nawet za dużej. Wolno także Związkowi uważać za „korzystną dla instytucyi" transakcyę, na której traci w porównaniu z londyńską, około 50.000 kor. rocznie, a razem setki tysięcy, tembardziej, że widocznie Związek nie rozumie niekorzyści, wynikających dla instytucyi z kompromitowania się na rynku zagranicznym takiemi machinacyami. Ale skoro za „forum jedynie kompetentne" do omawiania sprawy, w której chodzi o uniezależnienie naszego przemysłu od Wiednia i o dobre imię polskiego przemysłu zagranicą, zarząd Związku uważa tylko sam siebie, to widać, że są tam ludzie jacyś bardzo zabawni.

Umiarkowana partya staroruska. We Lwowie odbył się zwołany przez posłów Korola, ks. Dawydiaka, Hlibowickiego i innych zjazd mężów zaufania partyi staroruskiej, powstałej po ustąpieniu radykalnego skrzydła moskalofilskiego z p. Dudykiewiczem na czele. Zjazd potępił działalność p. Dudykiewicza i wezwał organizatorów zjazdu do bezzwłocznego wprowadzenia w życie samoistnej politycznej organizacyi, jako staroruskiej partyi „umiarkowanej".

Syoniści wobec reformy wyborczej. Lwowski korespondent *Frajnda*, żargonowej gazety wychodzącej w Warszawie, pisze: „Demokratyczna reforma wyborów do Sejmu, o którą toczy się walka już od lat kilku, nie tylko zmieni obecny stan rzeczy, lecz będzie też miała wielkie znaczenie dla rozwoju nacyonalnego żydów w Galicyi. Zmusi ona burżuazyjne partye żydowskie, syonistów i demokratów żydowskich do wystawienia programu pozytywnej roboty narodowej w kraju. Wiedeń jest za daleki od Galicyi i parlament nie porusza spraw kulturalnych, a czego syoniści nie czynią w parlamencie, będą musieli uczynić w Sejmie galicyjskim, wystawiając konkretne żądania kulturalne i językowe".

Z zaboru rosyjskiego.

Z Dumy petersburskiej. W dalszym ciągu dyskusyi w sprawie interpelacyi o kościół w Opolu, która nabrała ogólniejszego znaczenia i zajęła już

3 posiedzenia, z posłów polskich przemawiali pp. Jaroński, Nakonieczny i Żukowski. Pos. Jaroński na podstawie danych statystycznych i obowiązujących praw, wykazywał samowolę w postępowaniu władz i popów Opolskich; pos. Nakonieczny odpowiadał hr. Bobrińskiemu w imieniu włościan polskich, wykazując obłudę nieproszonych apostołów pojednania ros-polskiego, i zakończył słowami włościan opolskich: „my jesteśmy twarde ludzie... I dzieci nasze też będą twarde... Nam już dzisiaj nic nie straszne, z pokolenia my takiego, co przecierpiało niemało". Pos. Żukowski mówił, że polityka antypolska nie jest w Rosyi nowością, nowy jednak jest wobec dawnej szczerości Apuchtinów i Hurków, słodziutki ton Eulogiuszów i Bobrińskich, którego się używa przy biciu pięścią, i nowem — twierdzenie że w tej pięści jest właśnie Królestwo Boże. Z posłów rosyjskich w obronie interpelacyi stanęli Mikołaj Lwow i „kadet" Karaułow, jedyni w Dumie szczerzy przyjaciele Polaków.

Na posiedzeniu Dumy z dn. 23. lutego przyjęta została w trzeciem czytaniu poprawka do projektu reformy podatków miejskich, żądająca zastosowania ogólnej stopy podatkowej do miast Królestwa (6% zamiast 10%). Reforma ma wejść w życie po zaprowadzeniu w Królestwie samorządu miejskiego. Za poprawką głosowała cała opozycya i „październikowcy", przeciw prawica, która w ciekawy sposób motywowała swoje stanowisko, jak to, że Królestwo jest kolonią zdobytą przez Rosyę, ekonomicznie wyżej stojącą od metropolii, a więc jako takie powinno płacić Rosyi daninę; że naród polski nie ma prawa żyć kosztem chłopa riazańskiego, a pos. Puryszkiewicz nawoływał, żeby zaprzestano „bachanalii" rzucania kopiejki rosyjskiej w obce ręce. Motywy te są tem ciekawsze, że Królestwo Polskie płaci 5,700.000 rb. podatków od nieruchomości miejskich na ogólną sumę 18 milionów płaconych w całem państwie rosyjskiem.

Zapowiedź nowych represyi. Minister spraw wewnętrznych rozesłał do wszystkich guberni cyrkularz, w którym poleca, żeby przy regestrowaniu stowarzyszeń „inorodców" urzędy badały skrupulatnie, czy podane do legalizacyi stowarzyszenie nie ma jakich ukrytych celów rozbudzania samowiedzy narodowej, a to ze względu na budzący się u „inorodców" ruch oświatowy, groźny dla porządku i bezpieczeństwa państwowego. Posłuszna temu zarządzeniu kijowska komisya do spraw stowarzyszeń odmówiła zaregestrowania Koła kobiet w Humaniu i kasy pożyczkowej pracowników cukrowni Dziuńkowieckiej — dopatrzyła się w nich widocznie ukrytych celów antypaństwowych.

Kurczenie się ziemi polskiej. Pomimo nawoływań prasy, proces przechodzenia majątków polskich na Litwie w ręce obce wciąż się rozwija. Bank włościański poczyna działać już nie tylko na Żmudzi, ale i w gub. suwalskiej: ostatnio nabył majątek leżący na lewym brzegu Niemna, Światoszyn, własność hr. Mielżyńskiej, który ma być rozkolonizowany między chłopów rosyjskich. Opinia narodowa jest faktem tym zaniepokojona, bo hr. M. posiada jeszcze majątki w gub. Kowieńskiej. *Goniec Wileński* energicznie domaga się publicznego demaskowania „dobrowolnych pomocników banku kolonizacyjnego".

Z zaboru pruskiego.

Reforma wyborcza pruska. Na posiedzeniu komisyi Landtagu dn. 22. lutego zapadła uchwała 16 głosami przeciw 8 w sprawie tajności i bezpośredniości wyborów na podstawie kompromisu konserwatystów i centrum. Projekt rządowy wprowadzał wybory bezpośrednie (czemu byli przeciwni konserwatyści), ale jawne (czemu byli przeciwni centrowcy). Nastąpił kompromis: centrowcy zgodzili się na wybory pośrednie, a konserwatyści na to, aby prawybory były tajne a wybory jawne. W ten sposób projekt rządowy odwrócono co do tych dwu spraw. Dla Polaków zmiana jest korzystna: tajność jest tam ważniejsza niż pośredniość. Na posiedzeniu komisyi przedstawiciel rządu Falkerhayn wykazywał, że Polacy w wyborach sejmowych (jawnych) tracili, w porównaniu z wyborami parlamentarnymi (tajnymi) 29 proc. głosów w W. Ks. Poznańskiem a 37 proc. w Prusach.

Przemówienia polskie w Reichstagu i Landtagu. Zarówno w Reichstagu jak i w Landtagu pruskim toczą się obrady nad budżetem ministeryum spraw wewnętrznych. W Reichstagu zabrał głos pos. Brejski, w długiej mowie atakował rząd za kneblowanie obcych języków w Niemczech i za samowolę policyi w stosowaniu prawa o stowarzyszeniach, szczególnie w stosunku do polskich organizacyi zawodowych, żądał dalej usunięcia paragrafów językowych w ustawie o stowarzyszeniach i w gorących słowach wykazał małoduszność Prus i Niemiec w szykanowaniu Polaków, przybywających z zagranicy. W Sejmie pruskim pos. Świtała krytykował działalność policyi, która aresztuje Polaków bez przyczyny, tylko dlatego, że są Polakami; przeciw Polakom stosowany jest system szpiegowski i prowokatorski, nic więc dziwnego, że Polacy doprowadzeni do ostateczności walczą o swoją egzystencyę.

Litwini i Grunwald. Wychodzące w Tylży pismo litewskie *Birute* zamieściło odezwę T-wa „Birute", wzywającą do uczczenia przez Litwinów rocznicy grunwaldzkiej. „Birute" zamierza urządzić uroczysty obchód, na który się złożą: tragedya historyczna, osnuta na tle Grunwaldu, pochód Litwinów w strojach historycznych przez ulice Tylży i wielki chór litewski. Uczestnicy spodziewani są nie tylko z Litwy pruskiej, lecz i z Litwy rosyjskiej. *Birute* powołuje się na to, że jak w r. z. w całych Niemczech obchodzono 1000-ną rocznicę bitwy w lesie Teutoburskim, tak i Litwini mogą obchodzić „ów pamiętny dzień z dziejów swego narodu".

Akademia w Poznaniu. Organizacye hakatystyczne występują znowu ostro przeciwko zamianie akademii poznańskiej na uniwersytet, motywując to tem, że uniwersytet posiadałby młodzież polską, któraby się stała rozsadnikiem polskości w Poznańskiem, ze szkodą dla polityki niemieckiej na kresach wschodnich.

Wydawca: **Dr. Adam Skałkowski.**
Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Józef Browiński.**

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska 46, ekspedycya ul. Murarska l. 11.

Drukarnia Ludowa we Lwowie, plac Bernardyński 7.